Dodatek do „Gazety Narodowej“ Nr. 259.

Nr. 40. Lwów, Niedziela dnia 14. Października 1894. Rok XXVI.



XXVI. rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

„Szczutek“ wychodzi od roku 1868.

Prenumerata wynosi:

całorocznie . . .	10 zł.	ćwierćrocznie . .	2 „ 50 ct.
półrocznie	5 „	miesięcznie . . .	— „ 85 „

Numer pojedyńczy kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracyi „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika l. 3., we wszystkich księgarniach, Ajencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

Redakcja „Szczutka“ ulica Karola Ludwika 3.

OSTATNIA NIEDZIELA.

Po raz ostatni nasz wzrok napawa
Nasza powabna urocza Wystawa;
Wkrótce zakończy swój żywot szampana
Fata morgana...

Po raz ostatni pospieszamy tłumnie,
Podziwiać miasto wznoszące się dumnie;
Po raz ostatni zabłyśnie fontana
Fata morgana...

Ten barwny papier dziś pretensye rości
Do kamienicy, brylantów świetności,
A wkrótce będzie próżny, szary, łzawy,
To los Wystawy...

Lecz, że nam wydała świadectwo bytu,
Obraz pilności postępu, rozkwitu,
To jak mur trwałe, to ***główna wygrana***
Nie fata morgana!

Lubeżny Moczymordowyczu!

Wełyka etnograficzno-polityczeska rozihrała sia kumedya w lwiwskoji pałati sprawedływosty, a dwanajcit polakiw skazało jak oden muż, szczo rusynam wilno sia paskudyty w Galiczaninie i na doszczach parkanowych skolko sobi spodobiut. I najżesz teper chto ne bud' każe szczo w naszoi Gałyczyni narid russkij je pokrywdżenyj i ne maje stolko wilnosty kilko majut polaki, żydy, nimci, abo jenszy cużi ludy.

„Wolność, równość i braterstwo", posuwajut polaki duże dałeko, bo imenno sami polski buły geschworene, a nawet polskij zboronec po polsku boronyw Galiczanyna. De kotori lude u nas howoryły, szczo w tim procesi żaden rusyn ne chotiw boronyty kuma Markowa i jeho polityczeskoi partyi; szczo nas w Hałyczyni łyszyło sia łyszeń troh, Markow, Pełech i Łucyk a ja czetwertyj, ałe to ne je żadna prauda, bo jak meni kum Markow konfidentionaliter skazau, buła to wyższa połytyka.

Na ruskie obżałowanie Szuchiewycza widpowidaw Gałyczanin polnisch. Hoho! toj Markow to hołowa win znaje robyty polityku i jak ne tim to tamtim „na szlachetność" wozme Polakiw, a najde sia zawde meży nymy takij, szczo w jeho rukach bude werkzeig jak nam potribno. Na tych możemo czistyty zawżde i dla toho, aby nas russkich w Gałyczyni było ino troch: Markow, Łucyk i Pełech a ja czetwertyj, to nadejdemo Polaka, szczo bude naszym borytelom, a jak dowho tak riczy stojat — to ne propade ideja russkaja w Gałyczyni, dlatoho posyłaj jak najborsze bohaćko rubliw

Twomu

Skotyni.

BABIE LATO.

Już minęły dni pogodne
I słoneczne znikły chwile,
Z drzew opada liść pożółkły,
Pod drzewami mrą motyle.

Tylko zimny wiatr, co niesie
Mroźny chłód z północnej strony,
Gałęziami drzew wstrząsając
Strąca szronem liść zwarzony.

Tylko czasem z wiatru wiewem
Głuche szepty drzew popłyną,
I w powietrzu się pobawią
Rozwieszoną pajęczyną.

Znikły słońca już promienie,
Ale dzisiaj w zamian zato
Chłodna jesień nam przynosi
Z pajęczyną babie lato.

B a b i e lato! bo ma jesień
Podobieństwo z kobietami,
To raz płacze, to znów śmiechem
I weselszą szatą mami.

To raz deszczu daje strugi,
Co jak łzy kobiety płyną,
To znów słońcem ciepło grzeje,
I weselszą wabi miną.

To znów czasem, dziwna jesień,
Jak kokietka rozszalała,
Zimnym mrozem zziębi, zwarzy,
Co promieniem swym rozgrzała.

A gdy ujrzysz słońca blaski,
I gdy zginą ślady chłodu,
Ty dasz skusić się jesieni
No... i pójdziesz do ogrodu.

Ej nie ufajże kobiecie
I nie ufajże jesieni,
Humor kobiet — to kaprysy,
Kaprys — spokój w burzę zmieni!

Choćbyś widział uśmiech jeno,
Tylko słońca blask na niebie,
Wiatr — cylinder porwie z głowy,
A deszcz całkiem spłucze ciebie.

Oj, kapryśna jest ta jesień
Całkiem tak, jak nasze panie,
Przy pogodzie przy uśmiechu
Wnet ma łzy na zawołanie.

Baczność zatem! Wciąż pamiętaj,
Że ty żyjesz w babiem lecie,
Więc się strzeż i nie wierz nigdy
Ty jesieni i... kobiecie!

Ślaz.

Ciekawy.

Przewodniczący: Oskarżony! jesteś skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Czy chcesz jeszcze co powiedzieć?

Oskarżony: Tak!

Przewodniczący: Więc mów!

Oskarżony: Chciałem się zapytać, czy pan sędzia jest z tych Totumfackich z rzeszowskiego, czy też z królestwa?

W szkole.

Nauczyciel: Sroczka czem twój ojciec?

Sroczka: Ja nie powiem.

Nauczyciel: Ale musisz powiedzieć! czy się wstydzisz?

Sroczka: Nie, ale to sekret.

Nauczyciel: Mów, bo inaczej cię wyrzucę ze szkoły.

Sroczka: No to powiem, udaje w teatrze koguta i robi pioruny i grzmoty.

Na ulicy.

Dama: Mój panie? pan chcesz mi towarzyszyć?

Gogo: Tak! pani!

Dama: Zabawne!

Gogo: Pani! czyż tak się traktuje mężczyznę?

Dama: Mężczyznę? pewno, że nie tak.

Z księgi odkoszów.

Baron X.: Pani! bez Pani żyć nie mogę!

Pani Y.: Niestety muszę panu stanowczo oświadczyć, że z pańskich zamiarów nic nie będzie. Na oświadczyny pańskie przygotowaną byłam i ręki pańskiej przyjąć nie mogę.

Baron X.: A któż śmiał wydrzeć tajemnicę z serca mego i mówić pani o mych zamiarach.?

Pani Y.: Pańscy wierzyciele.

Otwartość.

Ojciec narzeczonego: Zanim wejdziemy w związki pokrewieństwa, muszę panu otwarcie powiedzieć, że swego czasu skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności i osobistej złości prokuratoryi państwa byłem przez parę lat pozbawiony swobody i wolności. Obie moje córki są nieco lekkie, droga żonka moja cierpi na kleptomanią, a syn miał ostatnimi czasy przykrą aferę wekslową. Czy to panu nie będzie robić różnicy?

Ojciec narzeczonej: Och, bynajmniej! przecież jeżeli się wdaję w pańską rodzinę, może pan z tego samego wnosić, jak się u nas rzeczy mają!

Myśli.

Stara panna podobna do fałszywej monety, obie trudno w y d a ć...

Starzec samobójca podobny do niecierpliwego studenta, który wyrywa się zanim na niego kolej przyjdzie...

Milczenie jest często maską głupoty...

Wbrew prawom fizyki — funt rozumu niewart czasem funta kłaków...

Kobieta staje się zagadką tem trudniejszą im bliżej rozwiązania...

Sędzia dawny skazywał na stos podsądną jeżeli była c z a r u j ą c ą, dzisiejszy sędzia uwalnia podsądną jeżeli jest c z a r u j ą c ą...

Rengaw.

Imci Pan Onufry.



Cosik si popsuło z naszo staropolsko jesienio, dyszcz furt chlapi, taj zatruwa ostatni godziny naszyj wystawy. Jeszcze dwa dni taj aus po wszystkiemu, chałupiny z forongiewkami porozbira si do gruntu, panny od bufetów pójdom na spacyr, a dziad z pod markowego krzyża co si tam dorobił bogactwa pojedzie do familji.

Cała porada z wystawo co na nasze miasto sprowadziła tyle onoru skończy si tym, co ktoś na krenconych słupach wygra kamienicy. Daj Boże żeby to trafiło takiego co wart tego, taj takiego co do nas jest przynależny — a wielga szkoda by była coby się miała dostać jakiemu antychrystowi w obcy rence. Dyrechtora z długo brodo co zrobił cały wystawy spotkał oś wielgi onor bo dostał honorne obywatelstwo, prawda tyż co zasłużył na to i ktoby inaczyj powiedział musiałby mieć niedobry gemby!

Pozawczoraj oś na radzi gdy dyrechtor fajno podzienkował radnym za ten onor rozpoczęłą si najsampirszy hryja z cyrkim. Hadwokatnik jeden co te sprawy ryfyrował, postawił wniosyk coby Sidolemu wolno było pokazywać rajteraj jeszcze do pietnastego października a rada si na to zgodziła i pozwoliła. Zdaje si coby to wyszło na jedno, cyby pozwoliła czy ni, bo jak przedtem nie pozwoliła to mimo to w rajteraj puskali sztuki dalyj i nikogo si ni pytali. Kum Walenty powiada co magistrat winien a nie rada, nie wiem kto tam zawinił, ale zdaje mi si co my odwieczne obywatele i praprawowrne radne my jedne mamy w mieście rozkazywać a magistrat jest na to coby nas słuchał taj tylko.

FLIRT.

Wszechwładne berło dzisiaj dzierży
Nie Amor, ani też Wenera
Lecz flirt, wszechwładny bóg młodzieży
A nie prawdziwa miłość, szczera.
Dla flirtu zewsząd hołdy lecą,
Ten bożek wszystkie posiadł kraje,
Lecz się przypatrzmy bliżej nieco
Jak różne flirtu są rodzaje.

Więc przedewszystkiem flirt w salonie...
Młodzieniec piękny szyk! w żakiecie
Przy pana domu młodej żonie
Stoi i różne dziwy plecie.
Ona półsłówkiem odpowiada,
Że serce się miłością kupi...
Że się on durzy — ona rada,
Czy on rad? nie wiem, ale głupi!

A teraz salon numer drugi:
Tak koło szefa swego żony,
W jesienny wieczór smętny, długi,
Młodzieniec plecie wciąż audrony.
I mówi, że nie zawsze warto
Uczucie młodej dać dziewczynie...
Gra z „babcią" w kartę dość otwartą
Pewno go awans nie pominie!

Gdy tam na górze tak się kłamie,
I jedno drugie wzajem zwodzi
Takie na dole kwitnie w bramie
Flirt i na dobre tam odchodzi.
Kasia dla freitra dwa kotlety
Zniosła, w całusach za to tonie,
Ten flirt prawdziwsze ma zalety
Niż paplanina czcza w salonie.

Na randkę pięknym faetonem,
Młodzieniec jeździł co wieczora.
I bawił nimfę flirtu tonem,
Do flirtu ona była skora.
Flirtował długo, aż nareszcie
Flirtować przestał z piękną Nany,
I dziś zgarbiony on po mieście
Piechotą chodzi sflirtowany.

Flirt wciąż panuje niepodzielnie:
W zimie terenem jest ślizgawka,
Balowe sale, a kręgielnie
W lecie i ogrodowa ławka.
Ale najmilszym się okaże
Flirt wśród posępnej tak jesieni
W ogrzanym ciepło budoarze,
Byle nie kończył się w kieszeni!

Ślaz.

Czyja wina.

Kamienicznik: (do drwali). Żądacie za porąbanie więcej jak samo drzewo kosztuje.

Drwal: A co my temu winni że wielmożny pan tak tanio drzewo kupuje.

Dobry interes.



Aron. — Mojsze, moja żona była we Widni u profesora, zrobiła tam dobry interes i przyjechała całkom zdrowa do domu.

Mojsze. — Co za interes ona mogła zrobicz? kiedy ona była słaba?

Aron. — Słuchaj Mojsze. — Ona przyszła do profesora i pokazała jego słaby nogi. Profesor krziknił do nij! — Jak ona może z taki brudny nogi przychodzycz do niego. — A ona ze swoji przyrodzony spryt powiada. Ou wa! co pan krzyczy, ja szi założy, co u pana w pokoju jest noga, co jest więcej brudna od tyj. Jeżeli ty mnie to pokażesz odpowiedział ten durny profesor to ja czebi wykuruje i czi dam na drogi do domu. Moja żona wżeła za słowo i nidługo miszląc rozbirała sobi drugi pończochy od zdrowy nogi. Naturalni co była jeszcze brudniejsza od pirszy i wygrała zakład od profesora. A zoj.

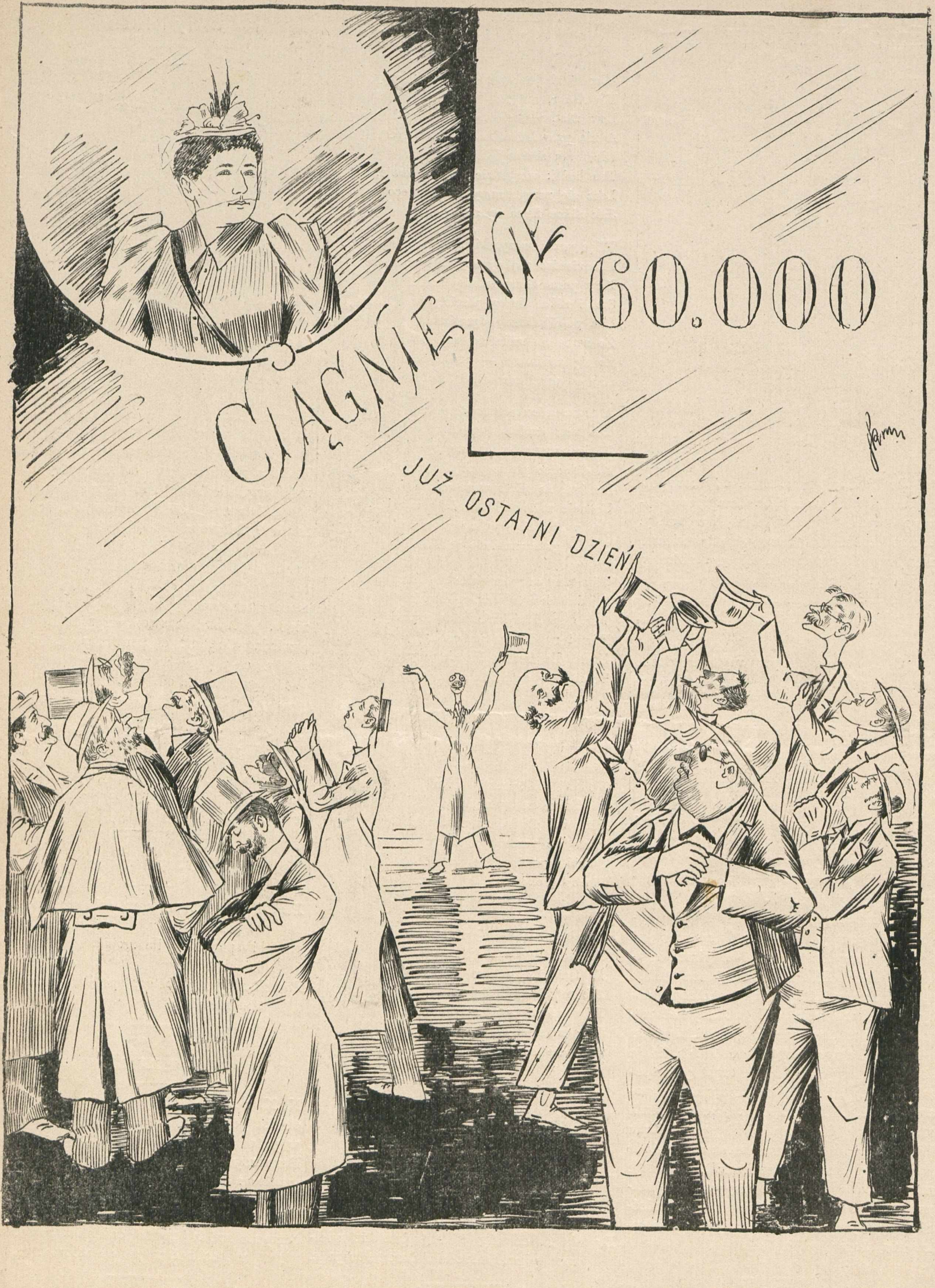
Dobra rada.

Pan A.: Jestem proszony dziś na imieniny do państwa Xów, poradź mi pan w jaki sposób by im zrobić miłą niespodziankę?

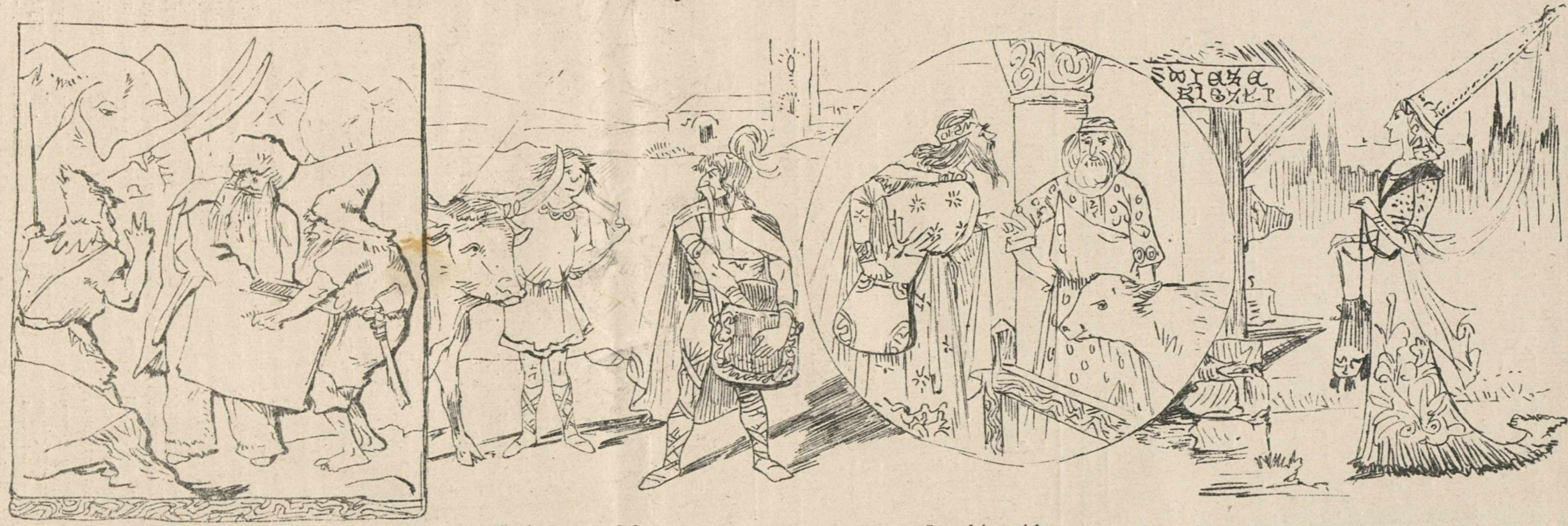
Pan B.: W najprostszy sposób, wcale pan tam nie idź.

Ogłoszenie.

N. N. uczeń V. klasy gymnazyum Franciszka Józefa, zgubił onegdaj wieczorem w przechodzie z ulicy Batorego na plac Bernardyński, wypracowane zadanie pod tytułem: »Myśli społeczne o Konradzie Wallenrodzie«. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się do poszkodowanego, gdzie otrzyma prócz kromki chleba z powidłami, 20 hellerów w gotówce.


CIĄGNIENIE
60.000
JUŻ OSTATNI DZIEŃ

Sakiewka co rok mniejsza — cena co rok większa.



— czemu mastodonty?
— Trzy za grosz...

— Ile chcesz za woła?
— Daj grosz...

— Sprzedajesz cielę
— Za dwa grosze...

— dziś młode prosięta
— po pięć groszy...



— Hej, kupcze! Co chcesz za tę indyczkę?
— Dziesięć groszy...

— Po ile pulardy...
— Po dwadzieścia groszy...

— Ile za gołębia?
— Pięćdziesiąt groszy...

— Ile wróbel kosztuje?
— Dziewięćdziesiąt dziewięć groszy...

Własnego wyrobu

Kołdry

od zł. 4, 5, 6, 7, 8 do złr. 13, jedwabne złr. 14, 16, do 30 zł.

Materace

włosienne od złr. 16, 18 20 do 30, z morskiej trawy 6, 7, 8, 9 złr.

poleca Magazyn

J. Drexlera i Synów

Lwów pl. Kapitulny 2.

Cenniki i próbki na żądanie.

Rendez-vous de la bonne société

MUSIAŁOWICZ i JANIK

Handel delikatesów i win

we Lwowie.

Pokoje do śniadań, gorąca kuchnia. Piwo pilzeńskie i bawarskie. Gabinety dla towarzystw lub zebrań z osobnem wejściem.

Rendez-vous przejezdnych.

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu

FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i OCTU

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

WE LWOWIE

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **stare polskie mocne wódki,** przednie **rozolisy, likiery, rumy** prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specjały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek", „Karpatówka", „Djabeł", „Pomarańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" i t. d. wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.

Jedyne źródło w kraju dla Pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i **najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych** wolnego od podatku i już opodatkowanego.

Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ulica Kopernika l. 9.

i w Głównym składzie Wód mineralnych J. Jollesa, ulica Karola Ludwika l. 29.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

- $4\frac{1}{2}\%$ listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premji
- $4\frac{1}{2}\%$ „ Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4\frac{1}{2}\%$ „ Banku krajowego
- $4\frac{1}{2}\%$ pożyczkę krajową galicyjską
- 4% „ kraj. gal. koronową
- 4% „ propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4\frac{1}{2}\%$ „ węgierskiej kolei państwowej
- $4\frac{1}{2}\%$ „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

ktore to papiery jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane,** a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KUFRY i wszelkie przybory do podróży.	**Torby** dla posłańców poczt i listonoszów.
Parasole.	Koszule, kołnierzyki, manszety, kalesony, szkarpetki i t. p.
Kalosze.	**RĘKAWICZKI.**
Torby do polowania i wszelkie wyroby rękawicznicze.	**KRAWATKI.**
Pularesy, tytonierki, spinki, laski i t. p.	**Perfumeryę** i wszelkie **artykuły toaletowe.**

poleca najtaniej

PAWEŁ LANGNER

WE LWOWIE, ulica Halicka liczba 16.

Ali-Baba i 40 zbójców

powieść ludowa bardzo zajmująca, napisana przez Ż. Żeglenia, jest do nabycia w księgarniach. Cena 20 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Monopol wódczany z niedalekiej przyszłości.



Obrazek bez słów.

Wydawca Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Theodorowicz.**
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 74).